Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 204 Kraków, niedziela 11 września 1921 Rocznik XXX.

230 marek polskich miesięcznie

Zagranicą miesięcznie 300 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 10 Mk

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.

Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 20 Mk, w nadesłanem 50 Mk. Głosy publiczne po 60 Mk za wiersz.

Przesilenie

Od lipca z. r. p. Witos po raz piąty czy szósty podaje się do dymisyi. Pierwszy jego gabinet, utworzony w najniebezpieczniejszej dla państwa chwili, miał szeroką podstawę, bo opierał się na masach chłopskich i robotniczych w głównej, a na stronnictwach mieszczańskich jako pomocniczej podstawie. Gabinet ten szczęśliwie przeprowadził swe zadanie zjednoczenia wszystkich sił narodu w celu obrony niepodległości i to pozostanie jako chlubna karta w dziejach odrodzonej Polski. Zaledwie jednak niebezpieczeństwo bolszewickie przestało być tym kitem, który połączył wszystkie stronnictwa, zaczęło się wśród nich różniczkowanie, w pierwszej linii na tle gospodarczem, na tle wyżywienia ludności. Walka o sekwester lub kontyngent zbożowy wytworzyła pierwszą rysę, która po wzięciu góry przez interes klasowy chłopów coraz bardziej się rozszerzała i doprowadziła do usunięcia się reprezentanta robotników z gabinetu, a związku posłów PPS z większości.

P. Witos zreformował swój gabinet na węższej podstawie, opierając go o tak niepewny filar, jakim się okazał p. Dubanowicz. Jego zachowanie się otwarte i podejścia ks. Teodorowicza wywołały znowu większe przesilenie, które w konsekwencyi doprowadziło do nowej konstrukcyi gabinetu i do oparcia go wyłącznine na głosach największego stronnictwa chłopskiego, popartego przez dwa małe kluby mieszczańskie, oraz resztki rozbitego klubu Dubanowicza, — Skulskiego. W tej postaci rząd wystawiony był na ataki odsuniętego od udziału w rządzie stronnictwa narodowo-demokratycznego i na krytykę stronnictw robotniczych, które z zupełnie innych powodów, niż endecya, zwalczały rząd głównie z powodu jego gospodarki finansowej. Rząd ten, który dawno już dojrzał był do upadku, trzymał się jeszcze dzięki feryom sejmowym, a po usunięciu tej zapory skutkiem znanych zajść w komisyi skarbowo-budżetowej, przesilenie stało się aktualne i znalazło swój wyraz w „wycofaniu" przedstawicieli ludowcowych z gabinetu, wskutek czego usunęło się z pod stóp p. Witosa ostatnie oparcie.

Ustępujący rząd pozostawia smutne dziedzictwo. Ktokolwiek zawinił i ktokolwiek ten stan spowodował, faktem jest, że za rządów p. Witosa i jego ministra skarbu p. Steczkowskiego waluta nasza spadła do najniższej możliwie granicy, poza którą stoi tylko zero; że za rządów p. Witosa drożyzna i wszystkie towarzyszące jej nieszczęścia urosły do niebywałych przedtem rozmiarów; że za rządów p. Witosa stosunki wewnętrzno-polityczne były zaprzeczeniem zasady demokratyczności i wolności obywatelskiej; że za rządów p. Witosa nasze położenie w kwestyach polityki zagranicznnej nie tylko nie poprawiło się, lecz przeciwnie pogorszyło się. W ciągu roku dolar z 800 wydrapał się na 4000 marek, a marka w Zurychu z 8 franków spadła na 13 centymów za 100 marek; w jeszcze krótszym czasie, bo od 15 lipca br., w następstwie wolnego handlu, drożyzna poszła galopem naprzód, wywołując nie falę, ale zalew strejków ekonomicznych; w ciągu ostatnich miesięcy, mimo stanu pokojowego, aresztowania i internowania polityczne, militaryzowanie i wydalanie ze służby praktykowały się taksamo, jak za czasów wojny; w tymże czasie sprawa Górnego Śląska, sprawa wileńska, sprawa Galicyi wschodniej nie zrobiły żadnego postępu, owszem — nawet pogorszyły się.

Taki jest bilans gospodarki ustępującego rządu, bilans naturalnie w najgrubszym zarysie, pomijający szczegóły, które w ogromnej swej przewadze należy zapisać na ciężar, a nie na dobro tego rządu. Nawet taka sprawa, która dla rządu z chłopem na czele i opartego na chłopskiej większości: reforma rolna, nie zrobiła żadnego postępu; poza parcelowaniem na wyrywki i to, — jak na oko się wydaje, — raczej z punktu widzenia partyjnego, niż rzeczowego, nie zrobiono nic dla urzeczywistnienia podstawowej myśli tej ustawy: dla dania bezrolnej i małorolnej masie chłopskiej warsztatu pracy. Nawet sprawa tak prosta, jak odbudowa, nie posunęła się w ostatnim roku w tym stopniu, żeby można o jakimś postępie na seryo mówić.

Słowem, — poza zawarciem pokoju na wschodzie — nie można wyszukać nic dodatniego w czynach tego rządu, który dobiega kresu. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że rząd ten, mając oparcie o najliczniejszą w narodzie klasę, był tak bezpłodny, to nic dziwnego, że ustąpienie jego powitane będzie przez tę część ludności, która najbardziej ucierpiała: przez klasę robotniczą i miejską wogóle, z westchnieniem ulgi i z nadzieją, że może przyszły rząd skorzysta z nauki, jaką można wyciągnąć z dziejów ubiegłego roku, aby uniknąć popełnionych przez swego poprzednika błędów i maszynę państwową poprowadzić na inne tory. Tu wyłania się pytanie, jaki będzie ten przyszły rząd, jacy ludzie będą powołani do okazania, że przy pewnej umiejętności i przy zaniechaniu jednostronnych metod można z Polski zrobić coś więcej, niż państwo z ministrami, armią, urzędnikami, policyą itd., bo państwo o uporządkowanych stosunkach gospodarczych, państwo, cieszące się zaufaniem zagranicy i znajdujące też z tej racyi poparcie.

Dwie są możliwości wyjścia z obecnego przesilenia: albo doprowadzenie do skutku takiej większości, która z większym niż dotychczas skutkiem mogłaby stać się podstawą dla udźwignięcia rządu parlamentarnego, albo — w razie niemożliwości utworzenia takiej większości, — utworzenie rządu pozaparlamentarnego, z ściśle a krótko zakreśloną marszrutą: przeprowadzenie w Sejmie uchwalenia ordynacyi wyborczej i przeprowadzenie wyboru nowego Sejmu. Obie ewentualności są w istniejących warunkach prawie niemożliwe do urzeczywistnienia. Rozszerzenie podstawy, na której opierał się dotychczasowy rząd, mogłoby się odbyć albo na prawo, albo na lewo. Pierwsza droga, o ile ludowcy nie zmienią zdania, zdaje się być wykluczona, gdyż trudno pogodzić się z myślą, żeby p. Witos chciał i mógł zrobić spółkę z Grabskim i Dubanowiczem, którzy nie na to weszliby do większości, aby poprzeć p. Witosa, lecz aby go przy pierwszej sposobności obalić i sami objąć przewodnią rolę. Gdyby zresztą taka kombinacya na terenie sejmowym, gdzie wszystkie kruczki polityczne są możliwe, dała się przeprowadzić, pozostaje jeszcze poza Sejmem, który z pewnością w obecnym swym składzie nie jest wyrazem opinii kraju, ta właśnie opinia, która za żadną cenę nie pogodziłaby się z myślą dopuszczenia reakcyi endecko-chadeckiej do rządów, które z natury rzeczy musiałyby być rządem przeciw ludności, nie wyznającej „szczytnych haseł", z tamtej strony głoszonych. Druga ewentualność: rozszerzenie podstawy rządu na lewo mogłaby dopiero nastąpić wtedy, gdyby ludowcy chcieli pojąć, że nie wystarcza nazywać się stronnictwem ludowem, ale trzeba do słów dodać czyn; że nie można dla — nazwijmy to — obrony własnych stanowych interesów przechodzić do porządku dziennego nad interesami innych warstw; że ostatecznie w Sejmie głosy wprawdzie tylko się liczą, ale że stojące za tymi głosami siły częstokroć mają większą wagę, aniżeli w ilości głosów sejmowych się ujawnia. Rząd, oparty na większości lewicowej, nie może w żadnym razie być rządem chłopskim, a musiałby być rządem chłopsko-robotniczym, jakim był krótkotrwały rząd z sierpnia r. z., z wyłączeniem tych stronnictw, które ani pod jeden, ani pod drugi przymiotnik nie mają prawa się podszywać.

Wobec licznych głosów, zapowiadających a nawet nawołujących do utworzenia gabinetu urzędniczego, chcielibyśmy postawić jedno pytanie: o ile np. p. Stesłowicz byłby lepszym ministrem poczt, jako urzędnik, aniżeli jest nim obecnie jako mąż zaufania swego stronnictwa? A przecież nie idzie o nominacyę innych, tylko lepszych ministrów. A gdzież są tacy wśród naszej wysokiej biurokracyi?

Jeżeli rozszerza się pogłoski o powołaniu p. Bilińskiego z Wiednia, to należy wskazać, że nawet taki wybitny fachowiec nie uleczy naszej ginącej waluty sam jeden, nie mając oparcia o społeczeństwo. A gdzież jest to społeczeństwo? Trzy czwarte chłopów, a oni przecież dzień w dzień podkopują finanse państwa.

ij.

Przesilenie w całej pełni

Akcya posła Stapińskiego. — Odezwa piastowców. — Rada ministrów uchwala dymisyę całego gabinetu. — Endecya nie ma ochoty utworzyć rządu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 9 września.

Dziś odbyło się posiedzenie klubu PSL, na którem zatwierdzono rezolucyę prezydyum co do dymisyi gabinetu.

W międzyczasie pos. **Stapiński** wystosował do NPR, do Wyzwolenia i do klubu pracy konstytucyjnej następujący list:

„Mając na uwadze konieczność szybkiego załatwienia przesilenia rządowego ze względu na położenie państwa, proponuję porozumienie się na tej podstawie, aby **przewodnictwo naszego rządu powierzyć pos. Janowi Dąbskiemu,** podsekretarzowi stanu w ministerstwie spraw zagranicznych. Ministeryum p. Dąbskiego klub lewicy PSL **udzieli poparcia**".

List ten ukazał się w prasie warszawskiej **wcześniej,** niż doszedł do rąk adresatów. List p. Stapińskiego komentują powszechnie jako poruszenie taktyczne, zmierzające do wywołania **rozdźwięku między Witosem a Dąbskim.**

O godz. 4 po południu zebrał się ponownie klub PSL i uchwalił wydać **odezwę,** uzasadniającą dymisyę rządu. Odezwa wygląda **bardzo blado.** W odezwie tej klub PSL przypomina, że w ciężkich warunkach objął odpowiedzialność za losy państwa i że stronnictwa przeszkadzały rządowi w prowadzeniu racyonalnej polityki. Rozpętano agitacyę wiecową i prasową tak bezwzględną, że sponiewierano autorytet władzy i podkopano wiązania dachu państwa; przez świadome rozprzęganie administracyi paraliżowano wolę czynu w społeczeństwie; przez kierowanie mas na drogę nieprzebierającej w środkach, a bezpłodnej krytyki, nie cofającej się przed deptaniem tego, co w państwie praworządnem musi być uszanowane. Wszystko to zrobiono w chwili, gdy rząd całkowicie zajęty był walką z czynnikami wywrotowymi, które, kierowane ręką naszych wrogów, godziły w fundamenty naszej niepodległości. W tych warunkach klub posłów PSL zgodnie z członkami rządu, którzy z ramienia stronnictwa wchodzą do rządu, doszły do przekonania, że odpowiedzialności za rządy w państwie ponosić nie mogą i dlatego uchwalają:

1) zatwierdzić uchwałę zarządu co do **wycofania przedstawicieli klubu z rządu;**

2) ustępującym członkom rządu, w szczególności prezydentowi ministrów Witosowi, klub wyraża zaufanie oraz gorące podziękowanie za sprawowanie rządów w czasie dla państwa polskiego najkrytyczniejszym.

O godz. 6'30 wieczór odbyło się

POSIEDZENIE RADY MINISTRÓW,

na którem postanowiono, że **cały gabinet podaje się w dniu jutrzejszym do dymisyi.**

W chwili obecnej trudno ustalić, w jakim kierunku rozwinie się przesilenie. Stronnictwa prawicowe, w szczególności **endecya zupełnie nie zdradza chęci utworzenia nowego rządu,** a nawet wypiera się głośno, jakoby się przyczyniała do wywrócenia obecnego gabinetu.

Jutro o godz. 10 rano klub PSL będzie w dalszym ciągu odbywał narady w sprawie ustosunkowania się do stronnictw, które podjęłyby inicyatywę utworzenia rządu.

Dymisya całego gabinetu

(PAT). **Warszawa,** 9 września.

Pan prezydent ministrów przesłał do Naczelnika Państwa pismo następujące:

Warszawa, dnia 9 września 1921. Do Pana Naczelnika Państwa, Warszawa, Belweder. Równocześnie z załączonem pismem ministra skarbu p. Steczkowskiego mam zaszczyt przedstawić **prośbę całego gabinetu o dymisyę.** Po ostatniem zgłoszeniu mojej dymisyi uległem wraz z całym gabinetem, wbrew moim zamierzeniom, woli Pana Naczelnika, jak również naciskowi stronnictw sejmowych i zdecydowałem się na pozostanie na stanowisku. Kierowałem się wówczas tem, że stronnictwa nie były w stanie stworzyć innego rządu, a ciężkie położenie państwa nie pozwalało na jeszcze dłuższe trwanie przesilenia. Jeżeli obecnie ponownie wnoszę prośbę o dymisyę, mimo, że na podstawie dotychczasowych doświadczeń można mieć obawę co do spiesznego zlikwidowania przesilenia, to czynię to z następującego powodu:

Piętrzące się trudności, które państwo polskie ma do zwalczenia tak w dziedzinie polityki zewnętrznej, jak wewnętrznej, wymagają współdziałania z rządem społeczeństwa, a w pierwszym rzędzie stronnictw sejmowych. Tego współdziałania stronnictw sejmowych, które nie wyklucza bynajmniej choćby najsurowszej, byle rzeczowej krytyki, rząd nie spotykał dotychczas. Niektóre stronnictwa opozycyjne uważały za dopuszczalne w najcięższych nawet dla państwa chwilach zwalczanie rządu wszelkimi sposobami, nie wahając się przed zdyskredytowaniem z góry każdego niemal jego zarządzenia, przed atakowaniem członków rządu w sposób, podrywający wogóle autorytet władzy w państwie, a nieraz godzący w konsekwencyi w interes państwa. W tak wytworzonych warunkach rząd nie będzie w stanie w dalszym ciągu spełniać z korzyścią dla państwa swoich obowiązków i uważa za konieczne przez swoje ustąpienie **dać stronnictwom sejmowym możność utworzenia innego rządu.** Prezydent ministrów **Witos.**

Projekt Hymansa w sprawie wileńskiej

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 9 września.

Z **Paryża** donoszą: Drugi projekt Hymansa, zawierający nowy sposób rozwiązania **sprawy polsko-litewskiej,** wręczony został przedstawicielom polskim i litewskim. Projekt zawiera 12 artykułów, z których najważniejsze są:

Art. 3 określa, że **Wilno stanowić będzie w państwie litewskiem kanton autonomiczny,** którego granica zachodnia przechodziłaby na wschód od linii Giedrojce—Czerwinery, pozostawiając Wilnu kolej Wilno—Orany.

Art. 4 postanawia, że kanton wileński ma być zorganizowany na wzór kantonów szwajcarskich. **Centralny rząd litewski** ma mieć w kantonie wileńskim tesame atrybucye, co rząd federalny szwajcarski w kantonach szwajcarskich. Sejm centralny ma mieć siedzibę w Wilnie.

Art. 11 podaje **port w Kłajpedzie obydwu stronom,** które mają ustalić taki modus vivendi, przy którym **suwerenność nad obszarem Kłajpedy należałaby do Litwy, zaś Polska miałaby prawo używania portu oraz rzeki Niemna** dla wszystkich transportów, włączając i transporty wojskowe.

W razie uzyskania zgody stron Hymans zażąda od Ligi Narodów, aby poparła powyższy projekt wobec mocarstw sprzymierzonych.

Komisye sejmowe

(PAT). **Warszawa,** 9 września.

Na dzisiejszem posiedzeniu

KOMISYI SKARBOWO-BUDŻETOWEJ

tow. pos. **Moraczewski** zakończył swój referat o budżecie ministerstwa kolei. (Referat ten podamy w jednym z najbliższych numerów. — Przyp. Red.).

W dyskusyi przemawiali pos. Buzek, Głąbiński, Świda, Stapiński, Gawlikowski, zaś tow. pos. **Daszyński** omawiał stan na kolejach podjazdowych.

Na posiedzeniu popołudniowem minister kolei p. **Jasiński** dawał odpowiedzi na podniesione postulaty. Przemawiał następnie wiceminister skarbu dr. **Weinfeld** w sprawie umów z fabrykantami krajowymi dla dostawy parowozów i wagonów.

Nominacye

Warszawa, (PAT.). „Monitor" ogłasza nominacyę Bolesława **Markowskiego** na podsekretarza stanu w ministerstwie skarbu. „Monitor" ogłasza nominacyę Władysława **Skrzyńskiego** na posła przy Watykanie, z odwołaniem ze stanowiska posła w Madrycie.

Zjazd wojewodów

Warszawa, (PAT.). Głównym przedmiotem obrad rozpoczynającego się 10 września zjazdu wszystkich wojewodów będzie sprawa **obrony granic.** Ponadto poruszone będą sprawy oszczędnościowe oraz sprawa organizacyi zadań samorządów.

Jak Rosya traktuje polską komisyę reewakuacyjną

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). Polska misya reewakuacyjna mieszka ciągle w wagonach, ponieważ rząd sowiecki nie chce jej dać mieszkania. Przewodniczący misyi, p. Olszewski, protestuje ciągle przeciw rozgrabianiu mienia poskiego, podlegającego reewakuacyi.

Zatarg o koleje gdańskie przed Ligą Narodów

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). Sprawa odwołania się Gdańska do Ligi Narodów co do przyznania Polsce kolei gdańskich będzie rozważana przez Ligę Narodów z **początkiem przyszłego tygodnia.**

—ooo—

Układy z Irlandyą

Horsea. (PAT. Radio.) Odpowiedź gabinetu angielskiego dla de Valery podpisana przez Lloyda George stwierdza dobrą wolą rządu angielskiego, któremu zależy na jaknajwiększej pomyślności wszystkich prowincyj zjednoczonego królestwa i żąda uznania od sinnfeinistów tej dobrej woli. Dla rokowań musi być stworzona wspólnymi siłami podstawa, oparta na czynnikach konstytucyjnych i demokratycznych, które zawsze znamionowały politykę angielską. — Podstawy samorządu Irlandyi mogą być przestudyowane na nowych zasadach. Anglia ma nadzieję, że przywódcy irlandscy zaniechają żądania oderwania się politycznego od Anglii, na co Anglia zgodzić się nie może. Celem załatwienia problemu w drodze parlamentarnej potrzebny jest pewien okres czasu, dlatego rząd angielski proponuje otwarcie rokowań między obu stronami dnia 20 września.

—o—

Ks. arcybiskup Teodorowicz o chrystyanizmie

Chrystus z mieczem w dłoni

Organ nadworny arcybiskupa Teodorowicza „Rzeczpospolita" przytacza jego mowę, otwierającą zjazd katolicki w Warszawie.

Wypadki polityczne przyzwyczaiły nas, że można wszystko komentować, odpowiednio do potrzeb własnych. Wiemy, jak Lloyd George „komentował" traktat wersalski w ustępach, dotyczących Górnego Śląska na ostatniej Radzie Najwyższej.

Arcybiskup Teodorowicz komentował tedy ewangelię w duchu polityki kleru. Powstawał przeciwko tym, którzy w Ewangelii doszukują się „mdłej ckliwości", gdy jest ona księgą, niosącą walkę.

Zaniedbał tylko mowca ormiański wyjaśnić, że Chrystus prowadził walkę na terenie kościelnym i społecznym, ale zgoła **nie na gruncie politycznym.**

Uderzał na arcykapłanów, kapłanów, na tych którzy mienili się pośrednikami pomiędzy Bogiem i wolą jego, a ludem, nieśli zaś pychę, obłudę, egoizm i zachłanność. Obstawał przy dźwignięciu „maluczkich" — ubogich — i w ich środowisku znajdował najwierniejszych wyznawców, najgorliwszych uczniów, bo niósł im słowo nowe, ciepłe — im, wzgardzonym dotąd, poniewieranym przez bogaczów i przez owych doktorów i faryzeuszów, kapłanów oraz znawców zakonu, w błudnej tonących bigoteryi... — „Maluczkim" Chrystus przynosił słowa braterstwa i równości, a pod adresem tamtych wołał: „Biada wam Doktorowie i faryzeuszowie-obłudnicy!" (temi groźbami przepełniony jest np. cały rozdział dwudziesty trzeci ewangelii Mateusza). W istocie więc Chrystus prowadził walkę, bo nie można sobie wyobrazić reformatora, któryby o żadną nie upominał się zmianę, żadnych nie wytykał błędów, żadnych nie gromił nadużyć! Były to słowa śmiałe, niesłychane w kraju, gdzie stan kapłański zdawna rej wodził; było to narażenie się na zemstę i tych kapłanów i tych faryzeuszów i tych bogaczów — tem bezwzględniejszą, tem naglej pragnącą wystąpić, że towarzyszył jej lęk, iż nowy nauczyciel zakonu potrafi cały lud ubogi ku swojej pociągnąć nauce... Nie lękali się natomiast ci kapłani i te górne warstwy jakiegoś groźnego wybuchu niezadowolenia ludowego, gdyż nauka Chrystusa wykluczała porachunki ziemskie, a zło miało doznać kary na sądzie boskim.

Więc wywiązała się walka, ale gdzie po jednej stronie: Chrystusa, jego uczniów i najbliższych wyznawców było wbrew zakazom głoszenie nauk, uznanych zgóry za wzbronione — pod groźbą najsurowszych kar; po drugiej były puszczone w ruch prześladowania: ukrzyżowanie samego Chrystusa i liczne męczeństwa wyznawców nowej nauki.

Co ta walka — i te metody, jakie wprowadzali pierwsi chrześcijanie: ofiarne życie, a w potrzebie śmierć ofiarna — mają wspólnego **z tą walką polityczną, którą w Sejmie i poza Sejmem chce prowadzić arcyb. Teodorowicz?...** Tożsamość tylko nazwy: walka!

Gdy mówca ormiański chciał walki na wzór Chrystusowy, o ileby uznawał, że podobnemu zadaniu sprosta i że ma pole ku temu, musiałby rozejrzeć się, żali wśród obecnego obozu klerykalnego, tworzącego analogię z warstwą kapłanów i faryzeuszów palestyńskich, niema niczego, coby zasługiwało na gromienie; żali wśród świata, chełpiącego się bogactwami, niema, komuby przypomnieć należało i zastraszyć przypowieścią o wielbłądzie i uchu igielnem? (Czyż braknie całych roi krzywdą najoczywistszą zbogaconych paskarzy?).

W sensie Lloyd-georgeowskich komentarzy brzmi wyjaśnienie ks. Teodorowicza, dotyczące rozmowy Chrysusa z faryzeuszami o „groszu czynszowym". Niechaj posłuży ono za próbkę wywodów tego mowcy.

Na podstępne zapytanie faryzeuszów czy godzi się dawać dań cesarzowi, Chrystus „obaczywszy **zdradę** ich, rzekł do nich: Co mię **kusicie?"**

I dalej następuje opis scenki, jak na żądanie Chrystusa pokazali mu grosz, stwierdzili, że ma on obraz i napis cesarski i usłyszeli odpowiedź: „Oddajcież tedy, co jest cesarskiego cesarzowi a co jest bożego Bogu"...

Zdrada i kuszenie faryzeuszowskie, rozumie się, polegało na tem, ażeby wciągnąć Chrystusa w **dysputę polityczną**, z którejby wynikło: albo oskarżenie Chrystusa przed władzami rzymskiemi o nawoływanie do niepłacenia danin, albo, gdyby rozmowa nie została **ucięta** — przeniesieniem jej tematu na grunt religijny.

Gdyby Chrystus nie był zaznaczył, że **sprawa danin — to sprawa nieinteresująca go formalności**, podczas gdy treścią go interesującą jest to, do czego wciąż powracał: stosunek do Boga; gdyby tedy faryzeusze nie zostali tem stropieni, jakby zimną wodą oblani, podnieśliby zarzut, że nowy nauczyciel prowadził przeciwko nim spór o daniny, które ludność płaciła niechętnie. Podburzyłby przeciwko niemu słuchaczów.

Wedle ks. Teodorowicza rozmowa ta oznacza, że Chrystus miał w sobie nerw polityczny i zaczepiony na gruncie politycznym, podejmuje natychmiast walkę na tem polu.

Podczas gdy ks. Teodorowicz wmawia w Chrystusa, że smakował on w polityce, aby dla siebie i swoich stąd wyciągać potrzebne mu konkluzye, sam Chrystus nazwał to **kuszeniem** go i dał faryzeuszom odpowiedź taką, która, sądził, odstraszy ich od podobnych prób — przypomnieniem, że są sprawy, które ich — udających świątobliwość — winny obchodzić bardziej, niż grosz czynszowy.

Kapitalnie obszedł się też ks. Teodorowicz i z orędziem papieskiem, zalecającem biskupom i klerowi polskiemu, ażeby nie nadużywali kościoła dla polityki i aby nie wszczynali wojny z władzami świeckiemi. Ormiański mowca oświadczył, że papież potwierdza właśnie stanowisko biskupów polskich; dalej obwieścił, że kościół stoi **ponad** partyami politycznemi (chyba w tym sensie, że w tych partyach, gdzie są księża, chcą oni **rej wodzić**: arcyb. Teodorowicz w obozie „Rzeczypospolitej",ks. Lutosławski w klubie narodowej demokracyi i t. d.).

O liście zaś papieskim dodaje jeszcze, że propaguje on zgodę duchowieństwa z państwem, ale nie z takiem jak Polska, gdzie kościół jest w stanie okropnego upośledzenia.

Pomijamy, że papież pisał swój list do episkopatu **polskiego**, a nie do biskupów całego świata, co pozwalałoby na różne zastrzeżenia, zależnie od tego, jaki jest stan kościoła w danym kraju — wprost ze zdumieniem musi się **słyszeć** oskarżenie Polski, tak siedzącej pod pantoflem klerykalnym, że psuje nam to nawet opinię zagranicą, o to, że kościołowi katolickiemu źle się tu dzieje!

Nie mogą zatem pojednawcze słowa papieża odnosić się do dzisiejszej Polski — woła ormiańska ekscelencya. Posłuchajmy, co pisze:

„Ale tam, gdzie się dzieje inaczej, tam, gdzie się władze cywilne czy partye polityczne zamierzają na Boga w szkole, gdzie zwalczają szkołę wyznaniową, gdzie dybią na świętość węzła małżeńskiego, gdzie piórem i słowem spotwarzają kler, gdzie godzą w autorytet biskupów, gdzieby radzi ograbić Kościół z **dóbr** jego, gdzie duchowieństwo **przymiera nieraz głodem,** bo mu się broni słusznego prawa do utrzymania na równi z innymi, tam Kościół jest zniewolony porwać się w obronie swoich prawd, swojej misyi i swojego posłannictwa".

Ks. Teodorowicz jest przeciwny „ckliwemu bezsilnemu sentymentalizmowi", chce walki z państwem i powiada, że symbolem Chrystusa jest miecz — dla rozdziału między zdrową zasadą, a fałszywą.

Malarstwo i rzeźba religijne coprawda nie rozumiały tego nigdy i tworzyły Chrystusa, bolejące zgiętego pod brzemieniem krzyża lub miłosiernie wybaczającego prześladowcom swoim. To zatem ckliwe trutnie! Czemuż nie stwarzają obrazu Chrystusa z mieczem w dłoni, z twarzą groźną?

Pojmowali snadź Chrystusa dobrze krzyżacy — z krzyżem na płaszczu i mieczem dzwoniący.

KAZIMIERZ ZAKRZEWSKI

Z polskiego południa

III.

ŻAR — LUDZIE I PODANIA

Dzieje osadnictwa na Spiszu stanowią bardzo ponętny temat dotychczas mało poruszany przez naukę (trzeba wspomnieć piękne studyum śp. prof. Zachorowskiego). Różni byli to ludzie, którzy szli tam w głąb pierwotnej puszczy, aby walczyć z miejscowymi bożkami, — elementarnemi siłami przyrody, które im zagradzały przystęp do słonecznych, wonnych hal podtatrzańskich. W czasach bolesławowskich ten kraj, zapewne całkiem bezludny należał do Polski. Wprawdzie przedzielały go od ziemi Wiślan zarosłe dzikim pierwoborem Gorce, nie istniało poczucie, wyrażone w dochowanych dokumentach, że ziemia polska sięga, aż po Tatry. Od Węgier oddzielała ową pustą krainę nieprzebrodzona puszcza spiska: „silva Zepus", stanowiąca według kronik granicę węgierską za czasów pierwszych Arpadów. W połowie XII-go wieku w czasie podziałów Polski Gejza II węgierski zaczął krainę spiską kolonizować elementem niemieckim. O dawnej sile owego elementu na Zamagórzu powiadają liczne nazwy miejscowości. Znacznie później rozpoczęła się kolonizacya rusko-wołoska, po której pozostało tylko parę pasterskich osad „rusnackich". Element polski walczył z niekorzystnemi warunkami politycznemi, walczył równie zaciekle z pierwotną przyrodą, aż ostał się w końcu i zwyciężył wszystkich.

Tradycya miejscowa zna ową walkę żywiołu polskiego z Rusnakami, w której ci ostatni, mieszkańcy zapadłej Osturni ulegli energiczniejszym rywalom. Wyszli na wierchy Polak i Rusnak i zaczęli się wodzić o swe prawa. Byli to pierwsi osadnicy, przodkowie późniejszych rodów tej krainy. Dobrze nie bardzo; pięknie przedstawi Polak towarzyszowi, abyśmy sie po syćkie wieki nie wadzili, a i Panbóg sie na nas nie pogniewał, niek nas rozsądzom nase chleby: za niemi pódziemy, one nas poprowadzom i rozdzielom. Hej, upiók Rusnok moskol *), a Polok upiók piekny, okrągły chleb, po bozemu. Wyjdom na wirsyczek i prasnom to to ku dolinie. No i co się nie zrobiło, — moskol doraz lóg na trowe jak smata, a polski chleb potulol się pieknie na polane, ku dolinie. Tak Polok Rusnaka wyonacył. To sie wedle tego potem rozdzielili, Rusnok dostoł upłazki i skole, a Polok ładnie obsiol syćkie doliny. I dlatego to Osturnianie ku Ciechom patrzom, a przedtem Madziarów radzi widzieli, — hej.

Lecz kiedy jeszcze odbywały się te sądy, w dolinie żarzańskiej szumiała głucho puszcza. Królował tam niedźwiedź a ciągnęły za nim rysie i stada wilków. Górą pomykała śmierć puszczańska, albo czaiła się pod świerkami. Dopiero później przyszli w tamtą stronę ludzie. Pierwsi zbójnicy wyszukali sobie siedziby w matecznikach niedźwiedzi. Tam, gdzie dziś Bachledowska dolina, bu-- ich osiedla palili watrę, a schodzili po wodę na dół, do potoka. Co sie nie zrobiło. — wielki wiater rozniósł płomienie po lesie i spalił wszystko cudnie, pieknie; wypłoszył że swych głuszy bożki leśne, zwierzęta i zbójników i zniszczył las, nienawiedzony dotąd przez tak groźnego wroga. Odsłoniła się wielka polana. Przyszedł potem pierwszy osadnik, legendarny twórca nazwy późniejszej dziedziny, przypominający owego protoplastę rodu Gąsieniców i ujrzał spaloną dolinę, jak świeciła pogorzelą w promieniach jasnego słońca; zachwycony i olśniony nazwał to miejsce, pobojowisko ognia pożarnego Żarem.

Ku pierwszemu osadnikowi do razu zaczęli się schodzić inni ludzie. Pobudowali oni potem pierwsze chaty, podzielili między siebie doliny i stali się założycielami późniejszych rodów żarzańskich. Rody te istnieją dotychczas i zachowują żywą tradycyę tych odległych czasów, kiedy pierwsi Żarzanie wypalali lasy, łamali skały, walczyli z wiatrem halnym, kurniawami i lawinami, trzebili nieubłaganie drapieżców leśnych. Zeszli ku Żarowi od Białej Wody Pitoniacy, którzy przedtem mieli hamry*) dalej na zachód popod Spady u podnóży Rzepiska; osiedli w Bachlodowskiej dolinie Bachledowie, dzikí ród zbójnicki, przyszli ku nim Czekowscy, których przodkowie pochodzili z drobnej szlachty polskiej i zajęli centrum osady na Średnicy, osiedli między nimi, a Bachledami dalecy przybysze, Andrasie. Te cztery rody podzieliły między siebie dolinę. Byli zaś także i inni, którzy ku nim patrzyli; przybywali z pokolenia w pokolenie i zdobywali sobie swoje działy. I te nowe rody miały także swoją odrębną tradycyę; przeważnie wywodziły się od zbójników. Nie mieli już jednak ich ludzie tej powagi co najstarsze rody, będące włodarzami miejscowej legendy żarzań-

---

*) placek owsiany.

*) kuźnice

cym u boku, „bez kompromisu" wyrzynający pogańskich Litwinów, bo mieli piękne dziejowe tradycye: Henryków Ptaszników, Albrechtów Niedźwiedzi i innych cesarzów, książąt i margrabiów niemieckich, którzy ogniem i mieczem wytępili przedtem całe plemiona słowiańskie, apostołując w ten sposób wśród nich chrześcijaństwo. Może gdzieś na Zakaukaziu, skąd wywodzi się ród ks. Teodorowicza, tak po dziśdzień wyobrażają sobie istotę chrystyanizmu...

I jeszcze jedno chcemy tu stwierdzić: gdy chodzi klerowi, a przynajmniej jego generalnemu mowcy o uprawianie walki politycznej, mówi się: Precz z fałszywem, ckliwem wyobrażaniem sobie Chrystusa!

Natomiast głosi się, że chrześcijaństwo — to harmonia powszechnia, którą bezbożnie narusza proletaryat, gdy dopomina się ostro o poprawę bytu. Wtedy milknie hasło: chrystyanizm —to walka, bo stąd wynikałaby konkluzya, że skoro Chrystus opierał się nie na klasach uprzywilejowanych, lecz na wydziedziczonych, tedy chrześcijaństwo jest w tej dziedzinie walką społeczną, walką klasową.

Bo... nie można brać chrystyanizmu ze strony ckliwej, jeno każde słowo ewangelii przekuć należy na oręż!

My nie stoimy na tem stanowisku: podkreślamy, że Chrystus podniósł z ogromną szczerością zasadę równości ludzi, bronił jej wobec tych, którzy ludem pomiatali, ale inne mając cele na oku — nie podejmował żadnych zadań politycznych. Za cierpienia obiecywał nagrodę w niebie. Socyalizm zaś buduje ideologię polityczną mas pracujących i rdzeniem naszym jest polityka.

Co innego ks. Teodorowicz i obóz klerykalny, który, chcąc uprawiać walkę polityczną i czyniąc w tym celu z kościoła jakby jakąś twierdzę polityczną, cały swój światopogląd usiłuje „wkomentować" w tekst ewangelii.

Wiadomości polityczne

JAK SIĘ W POLSCE MARNUJE PIENIĄDZE

Polska, jak wiadomo, ma nieznaczne wybrzeże morskie, a portu, nadającego się do celów wojskowych, wcale nie. Mimo to istnieje „marynarka wojenna", tj. kilka łodzi i motorówek, dla których obsługi trzyma się 5000 marynarzy i około 250 oficerów, w tem aż 3 admirałów. Ten „korpus morski" posiada własną intendanturę, zatrudniającą przeszło 40 oficerów, czyli że na 6 oficerów morskich przypada jeden oficer gospodarczy. Intendantura zajmuje dużo miejsca w Bydgoszczy, a oprócz tego w Warszawie, przy ministerstwie spraw wojskowych istnieje „ekspozytura intendantury morskiej", — słowem, tyle urzędów i tylu ludzi, że i marynarka angielska nie powstydziłaby się.

Czy wobec takiej gospodarki można się dziwić, że budżet wojskowy wynosi 61 miliardów, tj. trzecią część wszystkich wydatków państwowych? Czy nie jest taka gospodarka, którą zagranica dobrze zna, jednym z powodów upadku naszej waluty?

Czy oprzytomnieli?

Polska prasa burżuazyjna, ta, która dotychczas wszelką śmiałą i jasną krytykę naszych stosunków gospodarczych i metod rządzenia uważała za „robotę komunistyczną", szkodzącą polityce polskiej zagranicą, — dziś dopiero, gdy katastrofalne położenie ekonomiczne i grożące nam z tego faktu niekorzystne konsekwencye polityczne stanęły przed nami w całej swej grozie, — dziś dopiero, podkreślamy, prasa ta zaczyna wołać na trwogę...

Dziś dopiero, gdy dolar osiągnął na giełdzie potworną cyfrę — **4000 marek**, burżuazyi zaczyna świtać w głowie.

Jedno z poważnych pism burżuazyjnych w Krakowie podało w piątkowym numerze artykuł, zatytułowany rozpaczliwie: **„Spadamy w przepaść"**. Artykuł w formie jasnej wskazuje na beznadziejny niemal stan naszej waluty i wzywa do opamiętania się i Sejm i społeczeństwo... Dla nas socyalistów są to przebrzmiałe już dawno echa. Każdy rozumny, myślący, lecz nie zacietrzewiony w egoizmie klasowym i partyjności, człowiek, śledząc nieudolną a egoistyczną politykę rządów burżuazyi w Polsce, katastrofę obecną mógł przewidzieć.

Nie brak było głosów przestrogi, rozumnych głosów rady i upomnienia ze strony prasy socyalistycznej, zwracanych w stronę klas posiadających. **Prasa socyalistyczna przedewszystkiem** konsekwentnie od chwili objęcia rządów przez burżuazyę wskazywała na zgubną politykę gospodarczą rządów w Polsce. Kto śledzi obrady Sejmu, ten wie, że nie brak tam było ze strony PPS jasnych, energicznych i mądrych głosów, nawołujących do zmiany zgubnej polityki gospodarczej klas rządzących. Lecz jak groch, rzucony o ścianę, odbijały się wszelkie argumenty od zacietrzewionych w egoizmie klasowym a tępych mózgów burżuazyjnych suwerenów wszelkiego wyznania, stanu i „różnic" partyjnych... O cynizmie i bezmyślności posłów z burżuazyi świadczą stenogramy sejmowe, wykazujące, jak to podczas najpoważniejszych debat głupiemi drwinkami przerywano mowcom socyalistycznym, wygłaszającym pełne głębokich myśli i poważnych ostrzeżeń przemówienia.

Ani głosów prasy socyalistycznej, ani argumentów przedstawicieli klasy robotniczej w Sejmie, czynniki rządzące nie chciały rozumieć. Bo któżby tam korzystał z rad prasy, lub argumentów socyalistycznego posła, — **myśli sobie rządzący dygnitarz** i rządzi dalej wedle swego „rozumu", czy też głupoty, forsując w polityce idee i interesy nie państwa, nie całości narodu, ale klas posiadających.

Przykre odnosiło się wrażenie i z bólem serca patrzyliśmy na opór i tępotę burżuazyjnych suwerenów i rządzących „mężów stanu", prowadzących państwo do katastrofy.

I trzeba dopiero potwornej cyfry 4000 marek za dolara, aby ich oprzytomnić. A czyż cyfra 1000—2000 marek za 1 dolara nie była dostatecznie przerażająca i pouczająca, aby zdać sobie sprawę, do czego zdążamy?

Nie zastanawiała się nad tem rządząca burżuazya. Miała ona pilniejszy program do zrealizowania; zajęta była tak w Sejmie, jak i w rządzie i w prasie **kwestyą wprowadzenia wolnego handlu**.

Co czynić dziś, co radzić, jak zahamować staczanie się ustawiczne w przepaść? — Bezradność kompletna opanowała posiadającą i rządzącą burżuazyę. Debaty komisyi skarbowo-budżetowej wykazały dobitnie po raz nie pierwszy i nie ostatni — niedołęstwo, egoizm i głupotę rządzącej burżuazyi. Żadnego realnego, pozytywnego planu stworzyć ona nie potrafi, a co gorsza, **nie okazuje**

---

skiej.

Z biegiem czasu rozpadały się rody. Każda rodzina wyodrębniała się i przybierała swe własne przydomki i nazwiska osobiste. Pola dzieliły się też coraz więcej. Zrazu pojedyncza rodzina miała cały pas ziemi, poczynający się w lasach Magóry na granicy żarzańskiej, ciągnący się przez hale i pola, na sam dół, aż do potoku i potem w głąb regli, — lecz potem dalej dzielili ziemię rodowcy. Rozpadały się działy na połowy, następnie na „ćwiertki", wreszcie na „ośminy". Pozostał bardzo symetryczny układ poszczególnych działów. Obecnie przeciętnie zamożna rodzina posiada zaledwie „ośminę" pola; gałęzie poszczególnych rodów poprzemieszczały się i pomieszały; pozostały jednak w posiadaniu swych tradycyi. Dla nauki polskiej Żar jest ciekawym terenem, dotąd całkiem nieeksploatowanym; zaprawdę wartym tego, aby szły tam całe ekspedycye. Niech tylko nie zabierają zbyt wielkiego aparatu naukowego; bo je gotowi przepędzić kijami hardzi Żarzanie, niech nie występują zanadto oficyalnie, bo je powsadzają do dziury Czesi mimo całego garnituru dyplomatycznego; — powinny iść sobie pieszo, górami, lasami, tak jak podpisany i pić wielkiemi łykami polskość tej miejscowości; bo bije na Żarze potężną krynicą dawna jego narodowość i pięknym językiem Zamojskich i Kochanowskich mówi do dziś dnia ta ludność podtatrzańska. Niechże więc przekonują się o tem patryotyczni mędrcy i posiadacze, mocarze pióra i przywódcy klubów, którzy zawodowo, ochrypłym już głosem po całych dniach krzyczą: „Polska, Polska!"

Wróćmy do rzeczy, bo czas już zapuścić się nam choć myślą zapuszczę ledacką, dolinę Popradu, która dziś dla nas jest już tylko krajem rzewnych marzeń. Poświęciłem cały ustęp szczególnemu życiu społecznemu, jakiem tętni jeszcze urocza osada podtatrzańska, temu słowiańskiemu ustrojowi rodowemu, który panował w całej Polsce w zaraniu naszych dziejów, w czasach, kiedy nie było jeszcze współczesnej kultury. Ten ustrój rodowy istnieje nadal na Żarze. Bo wprawdzie rody rozeszły się po okolicy, zaludniły wsie Zamagórza, zstąpiły do doliny Popradu i poszły dalej na Słowaczyznę, albo jeszcze dalej w kraj zachodzącego słońca, za ocean, — ale nie zerwały tej spójni, która ze sobą łączy wszystkich rodowców. Tacy Czekowscy, — są pomiędzy nimi gazdowie i robotnicy, inteligenci pracujący dla narodu polskiego i gorliwi patryoci słowaccy — ale wszyscy razem stanowią jeden zespół ludzki związany mocnymi węzłami tradycyi przodków. Wspólnota rodowa, którą zna nauka z południowej Słowiańszczyzny występuje jeszcze na Żarze, jak mnie informują pochodzący stamtąd przyjaciele; po śmierci ojca nieraz rodzina gospodarzy wspólnie swą „ćwiertką" lub „ośminą" — czytelnicy „Naprzodu" zauważą tu archaiczny komunizm rodowy, o którym pisali tak wiele teoretycy socyalizmu; aż dopiero po latach, kiedy się zaczną wadzić, rozdzielają ziemię pomiędzy siebie. W ostatnich czasach wzmogła się bardzo silnie na Żarze emigracya. Poszczególne rodziny wyzyskują ten fakt dla przeprowadzania komasacyi gruntów. Rozdzielone działy skupiają się znów w jednych rękach a ich właściciele gospodarują na nich w sposób więcej postępowy, — i może niedługo znowu, jak za dawnych czasów Bachleda będzie sobie władarzył na Bachledowskiej dolinie.

Przed wojną owa „słowacka wieś Zdjar" prowadziła zaciętą walkę z mocarzami feudalizmu, którzy wypowiedzieli jej śmiertelną wojnę. To Hohenlohe z Jaworzyny postanowił wytępić osadę, ponieważ leży nad potokiem, do którego nie mogły schodzić z gór jelenie, gdyż odstraszali je swym gwarem ludzie. Pomysłowy książę chciał tedy wypędzić Żarzan i całą kilkunastokilometrową dolinę zalesić. Byłby to poniekąd powrót do stanu z XII-go wieku, tylko miejsce zbójników zajęliby „boconie" książęcy, niezgrabni strzelcy alpejscy w liberyach książęcych, straszący turystów i prześladujący gazdów. Hohenlohe wykupywał skrawki położone między polami i chatami i zasadzał na nich drzewka, następnie jego zausznicy czyhali na gazdów, którzy mimowoli psuli te „kultury leśne", wodzili ich do sądów, więzili i rujnowali. Nieszczęśliwi ludzie bronili się, jak mogli przed najazdem, aż wreszcie, kiedy się wyczerpała ich cierpliwość wyprzedawali się ze swych pól i wędrowali na zawsze w świat, a Hohenlohe nabywał ich grunta. W ten sposób ów rekin wyniszczył pierwotne osiedla Pitoniaków i Czekowskich. Dziś młody las szumi na Średnicy, a z dawnych gniazd góralskich nie dochowało się ani śladu.

Przyszła rewolucya roku 1918 i rozbiła wszystkie plany jaworzyńskiego pana. Przeszedł on teraz do defensywy; może skończy się wreszcie okres jego rządów w najpiękniejszej części Tatr Wysokich. Wyzwoleni Żarzanie pomimo czeskich rządów, które ich odcięły od starej ojczyzny idą w całej pełni do nowego życia, — w jasną przyszłość.

—ooo—

wcale chęci do ofiar na rzecz państwa i jego gospodarki.

Burżuazyjny rząd p. Witosa znalazł „wyjście" z położenia, ale dla siebie i... podaje się do dymisyi. Fatalna dla państwa polityka gospodarcza, walutowa i podatkowa jest wszystkim znana. Prowadzona ona była konsekwentnie przez ustępujący rząd wzorem jego poprzedników... Rząd p. Witosa obecnego kursu polityki zmienić nie może i musi ustąpić. To jednak kwestyi nie załatwia, ale ją otwiera. Bo któż teraz ma rządzić, wśród najwyższego rozpasania egoizmu klas posiadających, niezdolnych, jak widzimy, do żadnych ofiar na rzecz państwa?

Niektóre głosy pism burżuazyjnych wskazują na konieczność powołania **„silnego rządu"** i nadania mu specyalnych pełnomocnictw finansowych. Tak, potrzeba silnego i mądrego rządu. Chodzi tylko o to, kto go ma powołać i w jakim kierunku „siła" takiego rządu ma być skierowana. Czy Sejm obecny rząd taki wyłoni i czy zgodzi się na uszczuplenie swej suwerenności?

Podkreślamy jednak, że „siła" rządu tu nic nie zdziała, **jeżeli ten rząd będzie zawisły od klas posiadających, jeżeli się będzie liczył z ich egoizmem klasowym.** Uważam, że tu potrzebna jest, obok usiłowania stworzenia silnego rządu **z wybitnych a niezawisłych mężów stanu wielka akcya uświadamiająca wśród społeczeństwa, zwłaszcza burżuazyjnego,** tak w mieście, jak i na wsi, które mimo ruiny państwa, żyjąc **w dostatku, nie zdaje sobie sprawy z istotnego położenia.**

Los nasz zawisł od ofiarności i zrozumienia położenia ze strony **klas posiadających. Polska klasa robotnicza ustawicznie ponosi ofiary, a dowodów ofiarności dała nie mało w chwilach najcięższych dla państwa. Dziś tylko ogólny wysiłek ocalić nas może.**

Ograniczenie apetytów na paskarskie zyski, zaprzestanie składania bezużytecznie — stert nowiutkich marek, zatrzymanie drożyzny środków żywności, produkowanych w kraju, płacenie rzetelne podatków, złożenie wysokiej daniny państwu i robota około podniesienia produkcyi, a zaprzestanie spekulacyi i rozpanoszonego handlarstwa, — oto byłyby sposoby zatrzymania się nad przepaścią.

Bez ofiar i choć chwilowego wyrzeczenia się zbytniego egoizmu ze strony klas posiadających i paskujących położenia nie poprawimy i żaden rząd „silny" a burżuazyjny nic nam nie pomoże. **M. P.**

KRONIKA

Kraków, 10 września.

Nowi socyalistyczni radcy miejscy

W miejsce 7 socyalistycznych radców miejskich, którzy ustąpili, powołała rada miasta Krakowa do swego składu 7 innych kandydatów, przedstawionych jej przez krakowską Radę robotniczą PPS. — Wojewoda krakowski zatwierdził tę uchwałę Rady miejskiej, do której skutkiem tego wejdą towarzysze: Władysław Cezar, Jan Englisch, Emil Haecker, Bolesław Jaroszewski, dr Wiktor Kuźniar, Kazimierz Łapiński i prof. Adam Matejko.

Z dawnych socyalistycznych radców miejskich pozostało nadal w Radzie miasta dwunastu, a mianowicie towarzysze: wiceprezydent dr Emil Bobrowski, Ignacy Daszyński, dr Józef Drobner, Jan Jasiński, Teodor Kluczka, dr Mieczysław Kaplicki, dr Adam Müller, Jan Oplustil, Jan Packan, dr Józef Rosenzweig, Józef Wójcik i Henryk Ziffer.

Klub PPS w krakowskiej Radzie miejskiej liczy więc razem 19 członków.

W środę 7 b. m. odbyło się posiedzenie klubu w nowym składzie. Prezesem klubu wybrany został tow. Englisch, wiceprezesem tow. dr Rosenzweig, sekretarzem tow. dr Müller, bibliotekarzem tow. Matejko. Do komisyi parlamentarnej zostali wybrani tow. Englisch, dr Rosenzweig, dr Müller i Haecker.

Tow. Kuruliszwili w Krakowie

Najwybitniejszy współczesny poeta gruziński tow. Sergiusz Kuruliszwili (S. Tajfuni) przybędzie do Krakowa w czwartek 15 b. m. i wygłosi tu w tymże dniu o d c z y t p. t. „Niebezpieczeństwo bolszewickie". Ojczyznę jego Gruzyę, która była niepodległą republiką socyalistyczną, podbili i zagarnęli bolszewicy rosyjscy. Toteż odczyt gruzińskiego poety socyalistycznego będzie niewątpliwie ogromnie ciekawy.

Robotnicy a muzyka

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Spełniło się życzenie wszystkich miłośników muzyki. Kraków otrzymał stałą operę. Różne wprawdzie horoskopy przepowiadają temu przedsięwzięciu, lecz każdy inteligentny człowiek życzyć mu będzie powodzenia, aby muzyka stała się udziałem szerokich sfer, a nie była, jak dotychczas, dostępna tylko dla garstki.

Dotychczas przedstawienia operowe były raczej modą sezonową. Publiczność więcej wagi przywiązywała do występów poszczególnych gwiazd operowych niż do całości przedstawienia. Chcąc zaś by uczęszczanie na operę stało się istotną potrzebą duchową Krakowian, trzeba w szerokich masach naszego miasta wzbudzić zainteresowanie się muzyką wogóle. Najlepiej da się to osiągnąć przez wykłady i naukę śpiewu. Strona zaś materyalna, t. j. kwestya wysokości cen na przedstawienia operowe, dałaby się załatwić jużto przez urządzanie przedstawień popularnych, jużto przez przyznanie stowarzyszeniom i organiz. pewnych zniżek od cen zwykłych.

Po dwuletniej blisko przerwie, rozpocznie na nowo swą działalność robotnicze stowarzyszenie śpiewackie „Lutnia robotnicza". Trudności techniczne, które uniemożliwiały urządzanie prób i t. p., zostały usunięte. Prócz lekcyj śpiewu urządzane będą lekcye czytania nut oraz wykłady o muzyce operowej. Dzięki tym lekcyom i wykładom członkowie „Lutni" tem większą korzyść odniosą uczęszczając na przedstawienia operowe.

Zebranie „Lutni Robotniczej" odbędzie się w niedzielę 11 b. m. w sali Związku Stow. rob. o godz. 10 przedpołudniem. Na zebranie to zaprasza się wszystkich dawnych członków „Lutni", jakoteż chcących obecnie przystąpić. Towarzysze, którzy z różnych przyczyn nie mogą być czynnymi członkami „Lutni", mogą zapisać się na członków wspierających. Wszystkie stowarzyszenia zawodowe i sekcye kulturalno-oświatowe proszone są o przysłanie na to zebranie po 2 delegatów.

Próby śpiewu odbywać się będą dwa razy w tygodniu. Spodziewać się należy, że towarzysze licznie na członków czynnych i wspierających zapisywać się będą, aby usiłowania poszczególnych jednostek nie poszły na marne i pieśń robotnicza, jak dawniej, uświetniała nasze zebrania towarzyskie czy polityczne.

Tajemnice piwnic kolejowych

Konfiskata towaru milionowych wartości.

(k.) Podczas rewizyi przeprowadzonej przez organa urzędu walki z lichwą w piwnicach kolejowych, wydzierżawianych przez dyrekcyę kolejową firmom prywatnym, jakoteż znaczniejszym instytucyom handlowym, zakwestyonowano całe partye najrozmaitszych towarów, magazynowanych od szeregu miesięcy, a nawet i lat. I tak w piwnicach firmy spedycyjnej „Mendelsohn" zakwestyonowano dwa wagony jelit solonych wielomilionowej wartości, a będących własnością warszawskiego kupca Webelmana. Jelita te zdeponowano jeszcze w roku 1918. Dalej w piwnicach Perlbergera i Schenckera, kupców z Krakowa, znaleziono dwa wagony sardynek, magazynowanych od 8 miesięcy. W dalszym ciągu natrafiono na dwa wagony mydła, rzekomo będące własnością wiedeńskiej firmy Otto Spitz. Nadto odkryto wielkie magazyny ze skórą w piwnicach Benjamina Pencacka, wkońcu znaleziono w piwnicach firmy spedycyjnej „Spedopol" 61 skrzyń noży do sieczkarni, będących własnością rzekomo firmy czeskiej „Oppenheim" w Morawskiej Ostrawie. Jak dotychczasowe śledztwo stwierdziło, noże te złożono w magazynach w sierpniu b. r. Wszystkie zakwestyonowane towary złożone były, jak śledztwo wykryło, przez paskarzy w celach spekulacyjnych, czekających na zwyżkę. Wykryte magazyny opieczętowano, a sprawę oddano prokuratoryi państwa w Krakowie.

Wielki pożar magazynów wojskowych

(k.) Wczoraj o godz. 11.50 rano zaalarmowano z wieży Maryackiej strażnicę pożarną o ogniu, jaki powstał w barakach filii okręgowego zakładu gospodarczego wojskowego w Podgórzu-Płaszowie. Na miejsce pożaru wyjechały natychmiast dwa plutony straży z pp. Urodą i Flaszą, oraz przybył jeden pluton straży podgórskiej. Stwierdzono, że w ogniu stanęły cztery baraki, z których dwa były napełnione sianem. Dzięki bardzo energicznej i sprężystej akcyi ratowniczej, którą kierował naczelnik straży Obidowicz, udało się w kilku minutach ogień zlokalizować. Akcya ratownicza poszła w tym kierunku, że ze wszystkich stron otoczono ognisko pożarne, przez co niedopuszczono do przeniesienia się pożaru na sąsiednie baraki, w których mieściły się nieoszacowanej wartości magazyny z żywnością. Uratowano także dwa wozy kolejowe, które stały na torze magazynowym i zaczęły się palić. Pożar powstał od iskry z lokomotywy.

Na miejscu pożaru był obecny komendant DOG. gen. Osiński. Szkoda wynosi blisko milion marek polskich. Akcyi ratowniczej przypatrywały się tłumy publiczności. Resztki tlejącego się siana do późnej nocy zalewała wodą straż pożarna.

Wojewoda dr Kazimierz Gałecki wyjechał do Warszawy na zjazd wojewodów, a powraca we wtorek 13 b. m.

Wpisy do Akademii górniczej w Krakowie. Zgłoszenia nowowstępujących na rok I-szy odbędą się 3, 4 i 5 października. Wstępny egzamin konkursowy 6 i 7 października. — Wpisy imatrykulowanych na rok I-szy 10 października. Zgłoszenia i wpisy na rok II-gi i III-ci 12, 13 i 14 października. Egzamina kursowe z r. I-go od 3 do 9 października. Z roku III-go od 3 do 13 października. Zgłoszenia do egzaminów kursowych osobiste lub pisemne 30 września i 1 października.

Nominacya w Akademii górniczej. Naczelnik państwa zamianował inż. Karola Bohdanowicza, b. profesora Instytutu politechnicznego w Petersburgu, zwyczajnym profesorem geologii stosowanej w Akademii górniczej w Krakowie.

Walka nauczycielstwa o szkoły uzupełniające. Na odbytem w dniu 7 września zgromadzeniu nauczycieli krakowskich szkół uzup. przem. i handl. (dokształcających) uchwalono jednogłośnie w b. r. szkolnym nie rozpoczynać nauki z powodu nieuwzględnienia przez tymczasowy Wydział samorządowy we Lwowie najskromniejszych postulatów odnoszących się do spraw szkolnictwa zawodowego, wyrażonych w memoryale nauczycielstwa krak. szkół dokształcających z czerwca 1921. Nauczycielstwo pragnąc podnieść szkolnictwo zawodowe, jako jeden z najważniejszych czynników odrodzenia gospodarczego państwa do wysokości poziomu odpowiadającego duchowi czasu i potrzebom chwili, uchwaliło zwrócić się do sejmowej komisyi szkolnej z memoryałem wyjaśniającym niezrozumienie przez tymczasowy Wydział samorządowy ważności zadań szkół uzup. przem. i handl., jak również z prośbą, aby szkoły te zostały objęte ramami szkolnictwa ogólnego i przejęte na etat ministerstwa oświaty.

Z teatru J. Słowackiego. W kilka miesięcy po premierze paryskiej wchodzi na repertuar teatru krak. sztuka Maeterlincka „Burmistrz Stylmondu", grana w Polsce dotąd w warszawskich „Rozmaitościach". Temat inwazyi niemieckiej do Belgii na początku wojny jest dla autora pretekstem do rozsnucia niezwykłego konfliktu psychologicznego między przyrodzonym człowiekowi instynktem samozachowawczym a poczuciem obowiązku patryotycznego. Dramat, utrzymujący widza w najsilniejszem napięciu, zawiera szereg świetnych scen i ról popisowych z tyt. na czele. Grać ją będzie p. Sosnowski, zarazem reż. sztuki. Obok niego wystąpią: pp. Hańska, Morska, Dobiesław, Kustowski, Szymański, Szymborski,

z nowych sił pp. Działosz i Strycki. Zakończy groteskowy „Cud św. Antoniego" tego samego autora z p. Jednowskim w roli głównej, oraz z p. Kosmowską, Modzelewską, Branatem, Kadenem, Malinowskim, Miarczyńskim. Obie sztuki powtórzone będą trzy razy z rzędu.

Miejski teatr: opera i operetka. Dziś w sobotę powtórzony zostanie wieczór baletowy, w którym święcą niezwykłe triumfy znakomici tancerzy: Z. Ilijina, C. Jabłońska, Jerzy Kjaksztt na czele licznego corps de ballet. W niedzielę „Hrabina" Moniuszki, w poniedziałek „Rigoletto" z Konstantym Kiligłowskim, Julią Mechówną, Hof-Cortillim w rolach głównych. Sprzedaż biletów w kasie odbywa się w szybkiem tempie.

„Taniec szczęścia", operetka R. Stolza, w przyszłym tygodniu wejdzie na repertuar teatru Nowości. „Taniec szczęścia" stoi na najwyższym poziomie modernistycznej operetki. Reżyseryę prowadzi dyr. Pilarski, część muzyczną kapelmistrz Meyerhold. — Dyrekcya sprawia do tej nowości bogatą wystawę i nowe dekoracye do wszystkich 3 aktów. Sprzedaż biletów na premierę rozpoczyna się dziś w kasie zamawiań J. Rudnickiego. Dyrekcya wystawia w niedzielę 11 b. m. wieczór „Wroga kobiet" z p. Latajnerem w roli tytułowej. W niedzielę popołudniu „Kapłanka ognia".

Bolesław Kopystyński, muzyk znany i ceniony w Krakowie, zaangażował się na koncertmistrza orkiestralnego teatru Nowości.

Konserwatoryum w Starym teatrze rozpoczęło wpisy, które idą nadzwyczaj żywo. Napływ uczniów jest niebywały. Dowód to rzetelnej pracy grona wybitnych profesorów. Przy konserwatoryum otwarty będzie w najbliższych dniach kurs operowy pod kierunkiem prof. I. Warmuta, kap. Barańskiego, oraz prof. szkoły dramatycznej miejskiej. Wpisy codziennie od 5 do 7 wieczorem.

Wycieczka na „Babią górę" celem obserwowania wschodu słońca urządza sekcya wycieczkowa krak. Ogniska naucz. w dniach 17 i 18 września. Odjazd z Krakowa w sobotę o godz. 1.25 popoł., powrót w niedzielę o 11.36. Udział w wycieczce mogą wziąć panie i panowie także z poza sfer nauczycielskich. Wpisowe wynosi 100 mk. od osoby. Zgłoszenia przyjmuje się w lokalu Ogniska naucz. w Krakowie, Rynek gł. 29, II p., między godz. 6—7 wieczorem do 15 września.

Ze sportu. B. B. S. V.—Makkabi (3:1), Cracovia Jutrzenka (4:0). Pierwszy dzień turnieju footballowego przyniósł spodziewane wyniki. Zawody były nieinteresujące; była to dopiero niejako inauguracya turnieju. Wszystkie drużyny krakowskie wystąpiły w osłabionych składach, widocznie rezerwują swoje siły, zwłaszcza Jutrzenka i Makkabi do „zapasów" niedzielnych. B. B. S. V. znacznie górowała nad Makkabi technicznem opanowiem piłki i systemem gry. W Makkabi jedynie Schneider II zasługuje na wyróżnienie. Cracovia i Jutrzenka wystąpiły z rezerwowymi atakami, skutkiem czego nie pokazały te drużyny tej pięknej gry, jaką zwykliśmy u nich widzieć. W Cracovii dobrze grali z sobą Sperling i Kogut, lecz strzały Koguta zbyt często „pudłowały"; w Jutrzence zaprezentował Ofen wysoką klasę. Sędziowali pp. dr Lustgarten i Seidner.

Lichwa aptekarska. Otrzymaliśmy następującą notatkę: Dnia 8-go września b. r. w zamiarze kupienia lekarstwa udałem się do apteki pod Białym Orlem, Rynek 45. Lekarstwa te miały kosztować razem 3445 mk. Ponieważ mnie się ta cena wydawała za wysoką, zapytałem się o cenę tych lekarstw w aptece pod Gwiazdą, ul. Floryańska 15, gdzie mi podano cenę znacznie niższą, t. j. 2010 mk., a zatem o różnicy 1435 mk.

Wypadek to nie pierwszy i już niejednokrotnie poruszaliśmy tą sprawę w „Naprzodzie". Jakim czołem może aptekarz bezkarnie żądać za to samo lekarstwo o 1435 mk. więcej, aniżeli inny aptekarz z sąsiedniej ulicy? Nie oblicza się tu sumiennie kosztów towaru i produkcyi z doliczeniem odpowiedniego zysku tylko łupi się poprostu skórę jak można i ile można. To jeszcze uchodzi „zwyczajnym" szachrajom, ale jak nazwać takie postępowanie poważnej firmy aptekarskiej?

(k.) **Rabunek.** Zamieszkały przy ul. Krzemionki w Podgórzu w parterowem mieszkaniu p. Persowski, posłyszał onegdaj w nocy szmer w pokoju i zobaczył ku wielkiemu swojemu zdziwieniu jakiegoś mężczyznę, wychodzącego przez okno z walizą naładowaną rzeczami skradzionemi bezbronnemu właścicielowi pokoju. P. Persowski chciał ścigać złodzieja, ale stojący na ulicy przy oknie jakiś drab zagroził p. P., że mu głowę rozwali, jeżeli się ruszy, lub będzie o pomoc wołał. Draba tego zdołano wyśledzić i przyaresztować. Jest to karany już sądownie za grubsze kradzieże Franciszek Topolski.

(k.) **Złodziejstwo odkryte po latach.** Znaczną, zuchwałą kradzież popełniono w Podgórzu. Sprawcy wybili w nocy otwór w murowanej ścianie wędzarni Karola Żurka, weszli do środka i skradli wędlin wartości wyżej 120.000 mk. Obecnie po dłuższym czasie, bo po przeszło trzech latach, wyśledziły organa policyjne V komisaryatu sprawców tej kradzieży, znanych złodziei Romana Kęska, Antoniego Stefaniuka i Jana Wiatraka. Kęsek aresztowany przyznał się do winy i oświadczył, że skradzione wędliny sprzedali Agnieszce Szelągowej, utrzymującej restauracyę przy ul. Wielickiej 21. — Drugi sprawca Stefaniuk znajduje się w aresztach sądowych pod zarzutem innej kradzieży. Za Wiatrakiem, który się ulotnił, zarządzono poszukiwanie.

(k.) **Podrzutek.** Onegdaj posterunkowy policyi znalazł na plantach przy ul. Zwierzynieckiej porzucone żywe niemowlę płci męskiej owinięte w pieluchy. Dziecko oddano do żłóbka, a za wyrodną matką zarządzono poszukiwanie.

(k.) **Kradzież konia z wozem.** Do policyi krakowskiej doniósł Maciej Bielski, handlarz, że wczoraj w Prokocimiu skradziono mu konia z wozem wartości 150.000 marek.

(k.) **Włamanie.** Do mieszkania p. Rozalii Birnbach włamali się onegdaj niewyśledzeni sprawcy i skradli bieliznę i garderobę wartości 120.000 mk., oraz znaczną ilość prowiantów wartości 100.000 mk.

(k.) **Amatorzy miodu.** Na policyę krakowską zgłosił się Feliks Rosenzweig, kierownik fabryki miodu pod firmą „Zagłoba" w Podgórzu i doniósł, że nieznany sprawca skradł na szkodę fabryki 70 flaszek miodu wartości 30.000 mk.

(k.) **Aresztowanie złodzieja.** Za kradzież wódek, czekolady i papierosów na szkodę pewnego szynkarza w Prądniku Czerwonym aresztowała policya Józefa Ledwosia. lat 23. Spólnik aresztowanego Karol Natkaniec zbiegł.

(k.) **Milionowa kradzież.** Do policyi krakowskiej doniosła p. Hana Feldman, właścicielka sklepu towarów modnych na Stradomiu, że dnia 7 b. m. skradziono jej ze składu różne towary wartości około miliona marek. Za sprawcami kradzieży zarządzono pościg.

(k.) **Kradzież torby z pieniędzmi.** Do policyi doniósł Rudolf Głąb, pomocnik kancelaryjny konsumu kolejowego, że 7 b. m. skradziono mu z banku Małopolskiego z torby na akta 100.000 mk.

(k.) **Okradziona nauczycielka.** Uwiadomiła policyę p. Matylda Waga, nauczycielka z Trzebini, że podczas jej urlop w Krakowie służąca Stanisława Habińska skradła jej w Trzebini garderobę, poczem zbiegła do Krakowa.

—ooo—

Z POLSKI

Dziennikarze skandynawscy w Warszawie. — Dnia 13 bm. przybędą do Warszawy dziennikarze skandynawscy w liczbie 20 osób.

Szkoła dziennikarska. Sekretaryat szkoły dziennikarskiej przy Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie (ul. Śniadeckich 8) przyjmuje zapisy na półrocze zimowe 1921/22 począwszy od 15 września co czwartek, a ponadto w ostatnich 3 dniach września od godziny 3—5.

Zjazd straży pożarnych. W Warszawie we czwartek rozpoczęły się dwudniowe obrady zjazdu straży pożarnej przy udziale przeszło 3000 uczestników. W zjeździe uczestniczy 600 straży pożarnych i wiele sejmików. Obrady rozpoczęły się mszą w katedrze, skąd udano się do Belwederu, gdzie Naczelnikowi wręczono adres hołdowniczy, poczem udano się do sejmu dla złożenia hołdu marszałkowi.

Bolesny cios dotknął tow. Juliana Łopatkę w Łodzi, dokąd przyjechała na wakacye siostra jego, Helena, uczenica IV. roku sem. naucz. w Tarnowie, która nabawiwszy się czerwonki, zmarła u niego.

Przeciw wolnemu handlowi. Dnia 8 września odbyło się w Brzeszczach koło Oświęcimia liczne zgromadzenie górników pod gołem niebem, przeciw wolnemu handlowi i paskarstwu. Zagaił i przewodniczył tow. Malinowski, sekretarzował tow. Mleko. Referent tow. Malisz z Krakowa w godzinnem przemówieniu rozłożył przed zgromadzonymi obraz gospodarki powojennej w Polsce, napiętnowawszy nieudolność rządu i zbrodnicze machinacye większości paskarskiej w sejmie, która państwo i kraj stacza w coraz większą ruinę. Mowca wskazał na jedyne środki zaradcze jakiemi są: zniesienie wolnego handlu, sekwestr wszystkich artykułów pierwszej potrzeby, usunięcie podatków konsumcyjnych, zaprowadzenie sprawiedliwych od dochodów, ściągnięcie daniny od paskarzy, bogatych chłopów i obszarników, energiczna pomoc rządu dla kooperatyw i zamknięcie granic dla wywozu wszystkich artykułów spożywczych. Wkońcu referent odczytał wśród oklasków odpowiednią rezolucyę, która została jednogłośnie uchwalona. Następnie w dyskusyi zabrał głos tow. Rosenzweig, który podniósł potrzebę energicznego poparania prasy partyjnej a w szczególności najenergiczniejszej akcyi za prenumerowaniem „Naprzodu". Wkońcu przewodniczący zamknął zgromadzenie okrzykiem na cześć PPS, co wszyscy zgromadzeni chóralnie powtórzyli.

—ooo—

Z ZAGRANICY

Aresztowanie córki Tołstoja. „Vossische Ztg." donosi, jakoby bolszewicy aresztowali córkę Lwa Tołstoja, Aleksandrę hr. Tołstoj, członkinię wszechrosyjskiego komitetu pomocy dla głodnych.

Obrady komisyi czterech nad sprawą górnośląską

(PAT.) **Berlin**, 9 września.

Genewski sprawozdawca „Petit Parisien" donosi, że wczoraj zebrali się czterej członkowie komisyi, którzy mają studyować sprawę Górnego Śląska. Każdy członek tej komisyi zajmuje się wypracowaniem szczegółowego sprawozdania, a wszystkie te sprawozdania będą następnie złączone w jedno sprawozdanie ogólne.

LORD CECIL O SPRAWIE GÓRNOŚLĄSKIEJ

(PAT.) **Genewa**, 9 września.

Na posiedzeniu Ligi narodów delegat angielski lord Robert Cecil oświadczył: Nie mogę mówić o sprawie Górnego Śląska, mogę tylko dać wyraz nadzie, że Rada nietylko dąży do powzięcia **bezwzględnie sprawiedliwej decyzyi**, lecz zwraca uwagę na to, aby **decyzya uznaną była za sprawiedliwą przez cały świat.**

Trocki zapewnia o pokoju z Polską a o możliwości konfliktu z Rumunią

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 9 września.

Z **Moskwy** donoszą: Trocki wygłosił mowę, w której stwierdził, że **Polska nie żywi agresywnych zamiarów wobec Rosyi.** Natomiast w Rumunii organizują się oddziały petlurowskie, które ewentualnie wkroczą do Ukrainy sowieckiej. Jeżeliby te oddziały zdołały osiągnąć jakiekolwiek zwycięstwo, to napewno **za nimi wkroczą wojska rumuńskie.**

(PAT) **Bukareszt**, 9 września.

Rokowania rumuńsko-bolszewickie rozpoczną się w najbliższych dniach w Warszawie. Minister rumuński, bawiący w Karlsbadzie, został telegraficznie odwołany do Warszawy.

Konferencya pocztowo-telegraficzna

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). Dziś rozpoczęła się w Rydze konferencya pocztowo-telegraficzna. Polskę i wolne miasto Gdańsk reprezentuje poseł Kamieniecki.

— o —

Bawarya przeciw Berlinowi

Hanover. (PAT. Radio.) Wysłanie komisyi rządowej z Berlina do Monachium nie przyczyniło się do wyjaśnienia sytuacyi. Rząd bawarski zachowuje się obstrukcyjnie wobec zarządzeń rozbrojenia i innych. Bawarya ujawnia wyraźną **tendencyę prowadzenia indywidualnej polityki.**

Głód rosyjski

Garnarvon (PAT. Radio). „Daily Herald" zamieszcza wywiad z Kalininem. Tłómaczy on obecną klęskę głodową w Rosyi nie błędami gospodarki sowieckiej, lecz wyjątkowemi przyczynami meteorologicznemi, nie zachodzącemi od lat. Klęska ma wszelkie znamiona **klęski elementarnej** i jako taka powinna uzyskać pomoc świata cywilizowanego.

Londyn (PAT). Biuro Wolffa donosi według „Daily Telegraph", że dążenie Nansena, aby tutejsze koła urzędowe przekonać o konieczności udzielenia rosyjskiemu rządowi kredytu w wysokości 10 milionów funtów szterlingów, pozostało **bez skutku.**

Sztokholm (PAT). „Tidningen" donosi, że w okręgu Samary wygłodzone gromady splądrowały szereg dóbr, należących do zarządu sowietów i że powstanie się rozszerza.

Londyn (PAT). Jak się dowiaduje biuro Reutera, odpowiedź rządu sowieckiego na notę paryskiej komisyi ratunkowej równa się **odmowie** pozwolenia jakiejkolwiek komisyi na wjazd do Rosyi.

Napad Węgrów na Austryę

Wiedeń, (PAT.) „Arbeiter Ztg." donosi z Wiener Neustadt, że bandy węgierskie, idące od Agendorf, zaatakowały żandarmeryę austryacką pod Matternsdorf. Walka trwa dalej. Miejscowość jest w posiadaniu Austryaków.

Wiedeń, (PAT.) Urzędowo donoszą, że poczyniono odpowiednie zarządzenia celem zabezpieczenia Matternsdorfu, będącego w posiadaniu żandarmeryi austryackiej. Według nadeszłych wiadomości oddziały węgierskie poruszają się w kierunku z południa na północ.

Wiedeń, (PAT.) „Politische Korrespondenz" donosi, że mocarstwa koalicyjne zapewniły ponownie rząd austryacki, iż zupełnie podzielają stanowisko Austryi w kwestyi zachodnich Węgier. Rząd austryacki zawiadomił międzykoalicyjną komisyę w Szopronju, że jeżeli sytuacya w krótkim czasie się nie zmieni, będzie musiał wycofać swoją żandarmeryę z Węgier zachodnich. Poseł austryacki w Paryżu otrzymał zapewnienie, że traktat pokojowy musi być i będzie przeprowadzony.

Z walk grecko-tureckich

Bordeaux, (PAT. Radio.) Z tureckiej i greckiej strony otrzymano wiadomości zaprzeczające doniesieniu o zajęciu Angory. Jak donosi ag. Havasa, Grecy znajdują się o 60 km od Angory.

Konstantynopol. (PAT.) Urzędowo donoszą z Angory, że kontratak kemalistów podjęty dnia 3 bm. zatrzymał ofenzywę grecką na Angorę.

Londyn. (PAT.) Ofenzywa wojsk greckich w obszarze Sakaryi została wstrzymana. Istnieją oznaki, że Grecy się cofają.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Walne zgromadzenie konsumu „Oszczędność" w Krakowie odbędzie się 24 b. m. w Domu robotniczym przy ul. Dunajewskiego z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie, 2) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, 3) odczytanie bilansu, 4) sprawozdanie Zarządu, 5) sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wniosek tejże o udzielenie absolutoryum Radzie Nadz. i Zarządowi, 6) rozdział zysków, 7) uzupełniający wybór ustępujących 4-ch członków Rady Nadzorczej, 8) zmiana statutu, 9) wnioski i interpelacye. Początek walnego zgromadzenia o godz. 17. Wstęp na zgromadzenie tylko za okazaniem książeczki udziałowej. Bilans wyłożony do przejrzenia w biurze konsumu. — Baliński, prezes R. N., Latinek, dyrektor.

Baczność stolarze krakowscy! Nadzwyczajne walne zgromadzenie w sprawie akcyi o podwyżkę płac odbędzie się w dniu 11 b. m. o godz. 10 rano w dużej sali przy ul. Dunajewkiego 5. Wzywa się wszystkich towarzyszów o bezwarunkowe przybycie. Za zarząd:

Pawłowski F.

Listy z kraju

Nowy Sącz, 5 września.

ODCZYT INŻ. ŚWIĄTKOWSKIEGO

Dnia 31 sierpnia bawił tu inżynier emeryt Świątkowski i urządził dla pracowników warsztatów kolejowych 140 pono z rzędu odczyt na temat pracy. Objeżdża ten pan wszystkie warsztaty i fabryki, koszta podróży (sam tak opowiada), pokrywając z własnej kieszeni. aZprawdę, przedziwna to ofiarność. Nie wiadomo tylko, czy zda się na co? Ponieważ po skończeniu odczytu dyskusyi nie otwarto, spróbuję omówić prelekcyę na tem miejscu. Mówił ów emeryt. urzędnik z półtorej godziny o tem „że trzeba pracować, bo i w Ameryce intensywnie pracują, a przytem praca robotnika jest jedynym ratunkiem państwa, jedyną deską zbawienia w upadku itd. itd. Wciąż się powtarzał, rzucał frazesami, cytował amerykańskie naiwne przykłady w przekonaniu, że nieukształconego pracownika złapie na myślowe plewy. Kozłem ofiarnym stał się mu robotnik polski, a konikiem Ameryka. Był ów inż. niewyczerpany w opowieściach o wydajności pracy amerykańskich robotników i rajskiej piękności amerykańskich stosunków społecznych i chciałby, żeby i u nas podobnie się robotnikowi powodziło, a w zamian, żeby robotnik podobnie pracował. Zapomina widać p. Świątkowski o supremacyi amerykańskich trustów, o wyzysku robotnika we fabrykach, o krwawem tłumieniu strejków, o bezrobociu głoszonem przez samych kapitalistów i masowem wyrzucaniu na bruk robotników. Wie o wydatności amerykańskich robotników, ale zdaje się nie wiedzieć o marnem ich wynagradzaniu.

Wie o tem, że czem więcej robotnik zrobi, tem większą otrzyma zapłatę (płaca od sztuki), ale zapomina o fakcie, że kiedy wskutek nadmiernej wytwórczości robotników ilość fabrykatów przekroczy określony kontyngent i trzeba fabrykę na jakiś czas zamknąć — robotników wyrzuca się bezwzględnie na bruk. I tak robotnicy swoją pilnością kręcą bicz na własną skórę, bo w ustroju kapitalistycznym nawet cnoty (a pilność i praca zasługują przecież na miano cnoty) stają się przyczyną zła i szkód, jakie ponosi proletaryusz. Prelegenci w rodzaju p. Świątkowskich nas nie zbałamucą. Dlatego lepiej, żeby zajęli się nie gadaniem, lecz pracą. A jeśli koniecznie chcą nauczać, to niechże jadą do Truskawca, Krynicy lub Zakopanego, niech zaglądną do biur dygnitarzy, bo tam napewno zobaczą ludzi, których możnaby nauczać pracy, jako że pracować nie umieją, czy nie chcą. Wygodniej przecież budować swój żywot na żołądkach cudzych i ludzkiej krzywdzie, jak pracować. Ale wielce wątpliwą wydaje się nam kwestya, czy p. Świątkowski zechce rady nasze rozważyć i co więcej, do rad tych się stosować? Wychodzi bowiem ów p. inż. z założenia, że nie wszyscy, lecz tylko ludzie ubodzy winni pracować — i wzmacniać podwaliny gmachu, w którym króluje kapitalizm, a którego fundamentem wyzysk i ubóstwo. Niechże zatem łaskawy p. prelegent raczy przyjąć do wiadomości, że zdajemy sobie sprawę z wartości pracy i pracować chcemy.. Ale jeśli — jak powiada p. Świątkowski — praca nasza jest jedynym ratunkiem państwa, niechże wobec tego państwo stworzy nam warunki pracy! A warunkiem pierwszym i najważniejszym jest siła fizyczna i duchowa pracownika. Wiadomo, że w zdrowem ciele zdrowy duch. Będziemy zdrowi i silni; staniemy się najgorliwszymi pracownikami z chwilą, kiedy państwo zechce nas dostatecznie żywić i odziewać!

Jeden z uczestników odczytu.

Przegląd gospodarczy

Giełda krakowska z 9 września

Waluty i dewizy.	Waluta markowa: Gotówka (banknoty) Kupno	Sprzedaż	Czeki, przekazy i wpłaty: Kupno	Sprzedaż	Transakcya
Dolary St. Zjed.	3800·—	4000·—	3800·—	4000·—	—·—
Franki franc.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
„ szwajc.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Funty szterlin.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Marki niemiec.	39·—	42·—	40·—	43·—	—·—
Korony austr.	3·10	3·30	3·20	3·40	3·33
„ czesko-sł.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Akcye bankowe.	Waluta markowa: ofiar.	żadano	Tranzakcya
Bank Przemysł. I—IV em.	750·—	825·—	760—810
„ „ V em.	675·—	725·—	700—725
Bank Hipoteczny	750·—	800·—	785·—
Bank Małopolski	625·—	675·—	
Ziemski Bank Kredyt.	600·—	700·—	
Powszechny Bank Kredyt.	275·—	325·—	
Bank Z. dla Kresów, Łańcut	600·—	700·—	
Bank Kred. w Warszawie	—·—	—·—	
Akcye przem. handl. i przem.			
P. T. H. I—IV em.	1100·—	1300·—	1150—1250
„Elibor"—Ł. J. Borkowski"	—·—	—·—	
„Impex"	400·—	450·—	410—425
„Polski Głob" I—III	1200·—	1300·—	
Żegluga Polska	450·—	500·—	
Zieleniewski I—II em.	10.000·—	10.500·—	10·200—10·360
„ III em.	8500·—	8800·—	
Warsz. Parowozy I—II em.	1500·—	1600·—	1550·—
„Lemiesz"	6200·—	6400·—	
„Trzebinia" I—IV em.	3200·—	3400·—	3300·—
„Pocisk"	900·—	1100·—	
Automotor	2300·—	2500·—	
Portland-Cem. Szczakowa	—·—	—·—	
Górka	8100·—	8400·—	
Siersza	8500·—	8800·—	
Tepege	8400·—	8700·—	8500—8600
Polska Nafta I—II em.	3150·—	3350·—	3175—3320
„ „ III em.	2700·—	2900·—	2750—2800
Elektr. Siersza I—III em.	2400·—	2600·—	2450·—
Oikos	5400·—	5600·—	
Pezet	1000·—	1200·—	
Tłuszcze Trzebinia	3500·—	3700·—	3600—3625
„Krakus" I—V em.	3100·—	3300·—	3200·—
Porcelana Ćmielów	3500·—	3700·—	
Fabr. cukru w Chodorowie	3200·—	3400.—	3300—3350

Telegramy giełdowe

Warszawa. 9 września. (PAT) Listy zastawne 4 i pół proc. ziemskie za 100 rubli żądano 273, posz. 265, Listy zastawne ziemskie 4 i pół proc. za 100 mk. trans. 88, 87.75, 5 proc. m. Warszawy trans. 480, żądano 482, poszuk. 478.

Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych: trans. 4050, 3970, sprzedaż 3970, kupno 3850, franki francuskie trans. 307, 302, sprzedaż 302, kupno 293, czeki trans. 325, 314, funty szterlingi trans. 14600, 14500, czeki trans. 15200, Nowy Jork czeki trans. 4050, 3990, marki niem. trans. 41.25, 41, sprzedaż 41, kupno 39.75, czeki trans. 41.50, 41.25, Gdańsk czeki trans. 41.90, 41.25, korony austryackie czeki trans. 337, 332.

Akcye: Bank dyskontowy w Warszawie 1—6 emisya 2475, 2550, Bank handlowy 9 em. 2225, 2250, 10 em. 2225, Kredytowy Warszawski 1—5 emisya 2800, 2900, Kupiecki w Łodzi 750, Bank zachodni 1—4 emisya 1920, Warsz. Tow. kopalń i zakł. huto. 21750, 20000, Starachowice 9050, 8750, Tow. zakł. żyrardowskich 73000, 70500, Handel i żegluga 2250, 2000, 2100, Warszawska fabryka cukru 19000, 18750, Ostrowieckie zakłady 9700, 9500, 9600, Polska Nafta 3300, 3025, Przemysł drzewny i handel 1—3 emisya 2000, 1800, 1850.

Wiedeń. 9 września. (PAT) Zamknięcie giełdy. Renta majowa 117, austr. renta koron. 117, renta lutowa 120, węg. renta koron. 298, Anglobank 2345, Bankverein 1399, Bodenkredit 2670, Austr. zakł. kredyt. 1700, Bank depozyt. 868, Laender Bank 3050, Merkury 1159, Kolej północna 29500, Berg u. Hueten 13850, Zieleniewski 3300, Fanto 35100, Galic. Karpaty 24500, Galicya 64075, Siersza 3120.

Wiedeń. 9 września. (PAT) Kursa dewiz: Amsterdam 40000, Zagrzeb 648, Belgrad 2590, Berlin 1317, Budapeszt 299.40, Bukareszt 1295, Londyn 4790, Praga 1557, Warszawa 34.25, 36.25, Zurych 21750, marka niem. 1312, angielskie 4750, francuskie 9730, włoskie 5630, jugosłowiańskie 2580, polskie 39, 41, rumuńskie 1297, szwajcarskie 21700, czeskie 1550, węgierskie.

Zurych. 9 września. (PAT) Kursa końcowe: Berlin 6, Nowy Jork 584, Londyn 2179, Paryż 4440, Medyolan 2550, Praga 7, Budapeszt 1.30, Zagrzeb 3, Bukareszt 6.50, Warszawa 0.13, Wiedeń 0.60, austr. stempl. 0.47.

Z TEATRU

Bagatela: „Małżeństwo Loli", 3 akty wesołej komedyi Henryka Zbierzchowskiego.

(E. H.) „Małżeństwo Loli" wyswatał p. Zbierzchowski między familią Dulskich a Krowoderskimi zuchami. Brudy realistyczne Zapolskiej i wesołe prostactwo przedmiejskich typów Turskiego zesztukował redaktor „Szczutka" w jedną całość, przyczem dulszczyznę wyjaskrawił, zamiast jednego tajemnego romansu w domu Dulskich dając odrazu trzy w domu Piórkiewiczów, a krowoderskie maniery też pogrubił, Gzemsika zastępując masywnym Gzemsem. Zapolska bez morału i żółci i Turski bez ludowej atmosfery — oto byłaby mniej więcej charakterystyka „Małżeństwa Loli".

Może to i zaleta, że p. Zbierzchowski nie udaje tak surowego moralisty, jak p. Zapolska. Jest on tak pobłażliwy, że nawet i przeciw moralności nic nie ma. I moralność wychodzi nagrodzona i niemoralność także; wilk syty i koza cała, czyli Panu Bogu świeczka i dyabłu ogarek.

Wogóle p. Zbierzchowskiemu nie szło o żadne problemy życiowe, lecz tylko o napisanie zabawnej sztuki, na której publiczność mogłaby się łatwo a obficie uśmiać. I to mu się udało. Oczywiście nie można do „Małżeństwa Loli" przykładać wysokiej miary, ani przychodzić na nie z wybrednemi wymaganiami. Melodramatyczne napuszystości trzeba puścić mimo uszu, bo wynagradza je jaskrawy humor, stanowiący główny czynnik w tej sztuce. Są w niej role efektowne i sytuacye zabawne. Jest przedewszystkiem Gzems, rubaszny prostak o poczciwem sercu, pokaźnym mająteczku i chamskich manierach, kontrastujących z drobnomieszczańską kulturą domu radcostwa Piórkiewiczów; splunie Gzems na dywan, puści pannie dym z papierosa prosto w twarz — efekt gotowy, śmiech na widowni niezawodny. Obok niego cała galerya komicznych figur: radcy-pantofla, kumoszek mieszczańskich, podlotka naiwnego, nieznośnych pędraków źle wychowanych. Znalazł się w tem towarzystwie także i Tartuffe molierowski, równie pogrubiony, jak wszystko w „Małżeństwie Loli".

Rola Gzemsa dała pole do popisu p. Zbuckiemu, który zagrał ją wybornie, zbierając rzęsiste oklaski. W roli Loli ujrzeliśmy poraz pierwszy świeżo do Bagateli angażowaną p. Trojanowską, która grała z miarą i nie bez wdzięku, ale sposób mówienia ma jakgdyby przyniesiony z prowincyonalnego teatru. Zupełnie prowincyą trąci druga z sił nowo angażowanych p. Siekierzyńska. Bardzo dobrym Piórkiewiczem był p. Dobrzański, domorosłego Tartuffa Fijołka świetnie oddał p. Nowacki, resztę ról wykonali poprawnie p. Solarski, p. Dąbrowska i p. Dobrowolski. Na wyróżnienie zasługują p. Skalska za doskonałego podlotka i p. Kowalikówna za znakomicie uchwyconego nieznośnego bębna. P. Szolcówna wybornie ucharakteryzowana była na kucharkę, ale grała jak w teatrze amatorskim.

Sztuka miała ogromny sukces śmiechu.

Przegląd społeczny

Umowa cennikowa krawców. Dnia 6 września zawartą została pomiędzy Związkiem pracowników igły a Cechem majstrów krawieckich umowa cennikowa, na podstawie której robotnicy krawieccy otrzymali 60 procentową podwyżkę płac w dziale męskim, zaś 50 procentową podwyżkę w dziale damskim. Podwyżka obowiązuje od 1 września.

Strejk elektromonterów w Krakowie. W dniu 16 sierpnia b. r. wniesiony został przez Sekretaryat Związku metalowców memoryał z żądaniami elektromonterów do Sekretaryatu Związku małopolskiej organizacyi przemysłu fabrycznego, by tenże zwołał przedsiębiorców elektrotechnicznych na konferencyę wspólną, na której zostałyby omówione postulaty podwyższenia płacy, stosownie do obecnie panującej drożyzny. W żądaniach swych robotnicy postawili 85 proc. podwyżkę do płac zasadniczych oraz 50 proc. dodatek dla monterów pracujących na prowincyi. Powyższy Związek zwołał konferencyę na środę 7 b. m., na którą zeszli się przedstawiciele firm: „Union", Sokolnicki, Stankiewicz, oraz sekr. Związku metalowców Cerka wraz z delegatem. Konferencya nie doszła jednak do skutku z powodu niejawienia się przewodniczącego sekcyi elektrotechników p. Króla. Panu temu, który w krótkim czasie, bo w okresie wojennym, dorobił się ładnej willi wartości 8 milionów marek, do której sprowadza meble aż z Warszawy, wydaje się, że dotąd pobierane płace starszych monterów, które wynoszą od 56 do 86 mk. na godzinę, są zupełnie wystarczające i żądane podwyżki płac są nieuzasadnione. Nie możemy wymagać czułości ze strony p. Króla, mimo że robotnicy strejkują od dnia 5 b. m., jednakowoż musimy nadmienić, że nie wszyscy przedsiębiorcy są tegosamego pokroju, albowiem Związek metalowców zawarł umowy z firmą Herman Machauf, „Agrodynamo", oraz z firmą p. Farbowskiego, które to firmy bez najmniejszej dyskusyi żądania robotników podpisały, to też komitet strejkowy natychmiast zezwolił swym kolegom podjęcie pracy.

Powyższy fakt podajemy do wiadomości opinii publicznej, by ta wiedziała, na jakich głodowych płacach trzymano monterów, oraz jakie szalone korzyści z ich pracy mieli przedsiębiorcy. Zwracamy też na to uwagę inspektora pracy i opieki społecznej, by tenże z urzędu poczynił odpowiednie kroki dla ukrócenia buty dorobkiewiczów.

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Sobota: premiera „Burmistrz Stylmondu" i „Cud św. Antoniego".
Niedziela popołudniu: „Zemsta",
wieczorem: „Burmistrz Stylmondu" i „Cud św. Antoniego".

Teatr „Bagatela"

Sobota: „Małżeństwo Loli".

Miejski teatr: opera i operetka

Sobota: Wieczór baletowy.
Niedziela: „Hrabina".

Operetka w Nowościach

Sobota: „Krysia leśniczanka".
Niedziela popołudniu: „Kapłanka ognia",
wieczór: „Wróg kobiet".
Poniedziałek: „Kapłanka ognia",
Wtorek: „Kapłanka ognia".

Kabaret w „Odrodzeniu" (ul. Sławkowska 30)

Od 1 września zupełnie nowy program. Występ pierwszorzędnych sił kabaretowych. — Początek o godz. 11 i pół wieczór.

—ooo—

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310)